Nr. 102. Kraków, wtorek 12 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi "Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi "Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy "Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejścowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 kwietnia.

Rola Koła polskiego.

Wśród świątecznego bezrobocia i ciszy parlamentarnej, uchodzi rola Koła polskiego uwagi polskiej publiczności. Zapomniano prawie, że przed miesiącem było Koło jednym z najpewniejszych filarów gabinetu dra Körbera, jeżeli nie jedynym. Trzeba było czytać organ większości Koła, "Czas" krakowski o bezwzględnem oddaniu się na usługi rządu, trzeba było wsłuchiwać się w mowy Dieduszyckiego, aby wiedzieć, że Koło wyszło z wszelkiej rezerwy dla poparcia dra Korbera.

Na co się to przydało? Oto po raz pierwszy dr Körber wziął sobie rekruta za pomocą § 14. Ani ks. Pastor nie będzie miał pięknej sposobności wydawania okrzyków tryumfu na widok starych spodni, obiecanych dopiero przez hr. Welsersheimba, ani dr Głąbiński nie będzie mógł blagować o dostawach dla armii, ani inni demagodzy nie będą mogli obiecywać biednym chłopom idealnych gruszek na wierzbie w zamian za tysiące rekrutów, branych z wiosek galicyjskich.

O budżecie parlamentarnym nie ma oczywiście mowy, o kontroli parlamentu nad tak ważną sprawą jak n. p. kanały wodne nikt nie śmie pomyśleć. Gdzie tu obrona "postulatów"? Do czego się przydały różne upokorzenia i służbistość Koła, skoro o żądaniach kraju nawet nie ma gdzie mówić?

Nietylko parlament, jako instytucya państwa stał się zupełnie bezwartościowym; polityka prowodyrów Koła polskiego, trzymając się ślepo rządu, okazała się nierozumną i wprost dla kraju zgubną. Może interesy hrabiów Dzieduszyckich, Abrahamowiczów i Jaworskich nie będą na szwank narażone; kraj jako całość powinienby jednak tych wielkich polityków pociągnąć także do odpowiedzialności.

Nietylko bowiem rząd grzeszy, nietylko obstrukcya parlament rozbija, ale i służalczość Koła polskiego, jego bezmyślna rządowość przyczyniły się do upadku konstytucyi i do ruiny parlamentu.

Historya nazwie może Dzieduszyckich i Abrahamowiczów wielkimi lokajami, bohaterami lokajstwa, ale nie nazwie ich patryotami ani politykami.

Dziś, gdy § 14 uczynił ich wszystkich zbędnymi, po co dalej mają jeszcze grać komedyę "parlamentarzystów", w jakim celu jadą właściwie do Wiednia?

Rola Koła polskiego wydaje się nam w ponurem świetle upadku parlamentu niesłychanie nędzną.

Propaganda czynu.

Buczacz, 10 kwietnia.

Pierwszy zamach anarchistyczny.

Po swych występach naukowych, po wystąpieniu prasowym we Lwowie, po uzyskaniu reklamy ze strony władz przez rewizye — przystąpili nasi domorośli anarchiści wedle wzorów zachodnio-europejskich do propagandy czynu. Pierwszy ich zamach miał miejsce w Buczaczu na moście nad Strypną w piątek 8 kwietnia o godzinie 12 w południe, więc w czasie, w którym odbył się także zamach na króla hiszpańskiego (najlepszy dowód, że istnieje międzynarodowy komplot). Było ich trzech anarchistów na moście; dwaj uczeni, krytycy Marksa, o których niedawno pisano, stanęli w odległości kilka kroków, trzeci zaś anarchista, członek "bojowej drużyny" przystąpił do samotnie przechadzającego się sekretarza stowarzyszenia robotniczego "Braterstwo" tow. G., człowieka wątłego, który od lat 5 poświęca swe siły organizacyi i uderzył nic nie przeczuwającego w twarz Dwaj teoretycy anarchizmu przypatrywali się zamachowi, śmiejąc się serdecznie, a po dokonanym bohaterskim czynie członek "bojowej drużyny" połączył się z tamtymi dwoma, uczonymi anarchistami i wszyscy trzej podążyli do domu jednego z tych uczonych. Na wieść o tym podłym postępku zbiegli się nasi towarzysze i chcieli sprawców oddać do magistratu celem zbadania identyczności. Przyszło do starcia i anarchiści uciekli do domu jednego z uczonych i zabarykadowali drzwi. Wzburzony tłum z kilkuset ludzi złożony oblegał dom i tylko interwencyi kilku rozważniejszych towarzyszów udało się powstrzymać tłum, by nie wtargnął siłą do pomieszkania i nie sprawił anarchistom gorącej łaźni. Na zlecenie starostwa, do którego się udał jeden z naszych towarzyszy, wysłani zostali dwaj policyanci, by wydostać z pomieszkania owego bohatera, który uderzył bezbronnego człowieka a potem się skrył.

Poważna była to chwila, gdy owe dwa organa bezpieczeństwa udawały się do pomieszkania anarchistów. Szli jakby na stracenie, i nikt nie spodziewał się, że żywi wyjdą. Miasto całe było w naprężeniu, spodziewano się scen wedle wzoru francusko-hiszpańskiego. Więc potrzeba gwałtownego wyważenia zabarykadowanych drzwi, powitanie wchodzącej policyi wystrzałami, zacięta walka, i dopiero pokaleczeni anarchiści, związani przez przemoc, mogą być transportowani do magistratu. Naprózne były oczekiwania, naprózno w całem mieście nastawiano uszy, by usłyszeć detonacyę. Skończyło się wszystko harmonijnie, czysta podolska idylla, "nawet nosa nie odkąsili anarchiści policyantom" opowiadał jeden zawiedziony kołtun. Jak jagnięta wydali dwaj uczeni anarchiści swego trzeciego towarzysza w ręce dwu organów policyi buczackiej, jak baranek poszedł ten trzeci do magistratu, gdzie po zbadaniu identyczności osoby i spisaniu protokołu, wypuszczono go.

Zauważyć należy, że podczas zajść ulicznych, walczył razem z tamtymi trzema anarchistami także Markus Gottfried recte Chaszczij, słuchacz filozofii uniwersytetu lwowskiego; panek ten przed 4 laty podczas wyborów do parlamentu był chruniem wyborczym i zawzięcie agitował za kandydatem drem Natanem Leinfeldem, wicedyrektorem kolei państwowych, który mu przyrzekł posadę przy kolei. Zawiedziony w swych nadziejach, gdy posady nie otrzymał, opuścił ten panek szeregi rządowców i podał się widocznie na "anarchistę". Naturalnem jest też, że cała kołtunerya, wszyscy wrogowie rozważnej organizacyi robotniczej, stanęli po stronie anarchistów domorosłych; kilku majstrów, tutejszych menerów cechowych udało się do magistratu z prośbą, by wypuścić anarchistę. Ci sami majstrowie, którzyby się nigdy nie ujęli za robotnikiem aresztowanym za strejk, biegali teraz ratować anarchistę; wrogowie rozważnej organizacyi zwąchali się i sympatyzują ze sobą.

O ile słyszymy, anarchiści są niezmiernie dumni ze swego zamachu i mają przygotowane olbrzymie plakaty, którymi obwieszczą miastu o dokonanym czynie. Biedacy chcą koniecznie stać się sławnymi i odegrać jakąś rolę.

Oszustwa Orłowskiego.

Wieczornice w "Ojczyźnie". — Morderstwo Kleinerta. — Bankiet na cześć jednego z przywódców Koła polskiego. Stosunki z nuncyaturą. — Telegram do arcyksięcia Ferdynanda. — Order Orłowskiego. — Gdzie będzie proces?

O działalności Orłowskiego na bruku wiedeńskim zamieszcza w jednym z dzienników lwowskich p. Sz. Kw. następujące ciekawe szczegóły:

Robotnicy polscy w Wiedniu, o ile należeli do jakiegoś stowarzyszenia, byli wszyscy socyalistami. Założył więc towarzystwo konkurencyjne p. t. "Ojczyzna" z wprost przeciwnym kierunkiem chrześcijańsko-socyalnym, uzyskał dlań błogosławieństwo papieskie i pod tym hasłem zaczął gromadzić członków. Atrakcyą stowarzyszenia były kobiety i wieczornice... W atmosferze tych wieczornic powstał też ten smutny trójkątny stosunek między Kleinertem, praczką Jackowską i jej 15-letnią córką stosunek, który znalazł krwawy epilog przed sądem tutejszym.

Na tych zabawach i wieczornicach panował zawsze ścisk niesłychany. Ze względu na patryotyczną firmę, na zabawy przychodzili często i posłowie, niektórzy nawet z hrabiowskimi tytułami, księża i trochę inteligencyi. Prostaczkom to bardzo imponowało; mów wygłoszonych wprawdzie nie rozumieli, ale bili brawa i na na dany znak, prezesa-mówcę na rękach obnosili po całej sali. W aranżowaniu tego rodzaju szopek był Orłowski mistrzem.

Obchody narodowe i religijne nie wystarczyły jednakże na cztery wieczornice w miesiącu, więc wypełnił luki obchodem imienin jednego z przywódców Koła polskiego. (Dzieduszyckiego? *Red.*) odsłonił portret jego przy akompaniamencie muzyki, deklamacyi, białych dziewczątek, teatru amatorskiego i mów gorących. Innym razem znowu "sprowadził" sobie polskiego członka centrum parlamentu niemieckiego i uczcił go w podobny sposób.

Przez pewien czas marzył Orłowski o mandacie poselskim. Straciwszy nadzieję, chciał przy pomocy chrześcijańsko socyalnej "Ojczyzny" zasłużyć sobie na wdzięczność nuncyatury:

I uzyskał ją w rzeczywistości. Rozprawa sądowa może wydobędzie na jaw kilka ciekawych szczegółów o niciach, jakie łączyły Orłowskiego z nuncyaturą watykańską w Wiedniu.

O stosunkach z ekscelencyami polskiemi opowiada korespondent następujący epizod:

Orłowski wychodzi z biura prezydyalnego ekscelencyi polskiej w gmachu parlamentu. Ekscelencya odprowadza go do drzwi.

Orłowski odchodząc, jeszcze raz pyta:

— A więc ekscelencya odmawia?

Eksc.: Tak, a gdyby pan jeszcze raz z podobną sprawą przyszedł, to każę pana wyrzucić!".

Gdy się urodził arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi syn, Orłowski imieniem Polaków wystosował telegram hołdowniczy i gratulacyjny i otrzymał nawet podziękowanie od następcy tronu.

Ten telegram, mogący mieć tendencyę wysoce polityczną, miał być pierwszym krokiem do nawiązania stosunków z przyszłym dworem. I gdyby się Orłowskiemu było to udało, nie siedziałby zapewne dziś w więzieniu.

Gdy przed rokiem zaczęły się mnożyć wiadomości o oszustwach i śledztwach Orłowskiego, widział się zmuszonym do ustąpienia z towarzystwa "Ojczyzny". Urządził ostatnią wieczornicę i uroczyście instalował nowego prezesa, inżyniera Szczepaniaka.

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

7

Walentyna: Nie nazywaj go tak. Wygląda to na kpiny. Nie ma człowieka bardziej zadłużonego, jak król.

Tiercé: Sądząc ojca po synu, wnoszę, że musi być mocno zdezelowany.

Walentyna: Porządnie.

Tiercé: Więc po cóż go trzymasz?

Walentyna: Przez kaprys.

Tiercé: Czyli krótko mówiąc, jesteś niepocieszoną dotąd wdową po mnie!

Walentyna: Nie jestem niepocieszoną.

Tiercé: A to w jaki sposób, czyż jeszcze...

Walentyna: Nie, starzec ten ma swe namiętności.

Tiercé: Ach, więc powiedz mi o jego namiętności, będę milczał jak grób.

Walentyna: Lubi nadzwyczajnie okrzyki ludu wydawane ku swej czci... nie dziw się, zaraz to zrozumiesz. Przybędzie tu zresztą niezadługo, może go nawet zobaczysz. Jestto człowiek miły... grzeczny... nieco dumny, jak przystoi monarsze, ale niezimny... bardzo łysy... czaszkę otacza wąziutki pasek włosów kędzierzawych... jest nieco nieśmiały przytem... łatwo ulega wzruszeniom i zawsze gotowy uścisnąć czyjąś dłoń, zawsze też gotowy do łez rozczulenia. Wyobraź sobie, że ja, kobieta piękna, chcę poruszyć tego starca. Oto program: Wstaję nagle, wzdrygam się, otwieram ramiona i krzyczę: Niech żyje król! Niech żyje Macedonia! On rumieni się, uśmiecha jak tancerka. Wołam znowu: Niech żyje król! On kłania się. Wołam jeszcze raz: Niech żyje Macedonia! On płacze. I ja płaczę, a przez łzy wołam co sił: Niech żyje Macedonia! Wtedy w całym domu powstaje rejwach. Matka, służba, wszyscy krzyczą. Mam chłopca do posyłek, który był kamelotem *). Sasza ryczy także... on reprezentuje młodzież szkolną, kwiat społeczeństwa. Kuchcik w białym fartuszku... przedstawia tłum uliczny. Wszyscy wołamy, siniejąc z wysiłku: Niech żyje król, niech żyje Macedonia!

Tiercé: A potem...

Walentyna: Wierz mi lub nie wierz, ale zaręczam ci, że wtedy... to już nie tensam człowiek... ma fantazyę i animusz dwudziestoletniego chłopca.

Tiercé: Kapitalny przypadek medyczny... no, no, winszuję, więc nie zawsze się nudzisz, dom jest ożywiony. Porobiłaś piękne znajomości od naszego rozstania.

Walentyna: A ty?

Tiercé: Ach, odemnie nie żądają, bym krzyczał: Niech żyje Washington! Ale ty, ty jesteś co innego. Tyś kobieta dla milionerów. Ach... zdaje mi się, że wdawszy się ze mną popełniłaś błąd, omyłkę...

Walentyna: To był pociąg serca.

Tiercé: Powiedz to memu wujowi i mej matce.

Walentyna: O mój drogi, to nie ja ci zabrałam twoją małą fortunkę. Tyś nigdy dostatecznie nie był poinformowany o mych wydatkach... i dlatego nie przeszkadzało to uczuciom. A z resztą pociągało mię do ciebie to, żeś taki do mnie podobny... ze sposobu życia. Nie gniewaj się... ale doprawdy ty jesteś w rodzaju męskim tem samem co ja w żeńskim. Ty żyjesz z innych podobnie jak i ja. Urodziłeś się do tego, i ja też... ty jesteś... (tu przychodzi zbyt drastyczny wyraz wypowiedziany jednak bardzo tkliwie).

Tiercé: Ej, zdaje mi się, że jesteśmy na złej drodze, gotowiśmy palnąć głupstwo... dobranoc!

Walentyna: Masz skrupuły... żona?

Tiercé: Biedactwo!

Walentyna: A więc to miłość.

Tiercé: Z jej strony... co do mnie, nie wiem.

Walentyna: A gdybyśmy tak oszukali ich oboje? Odwet!

Tiercé: Mam skrupuły.

Walentyna: Ze względu na niego? Nie znasz go całkiem przecież.

Tiercé: Ba, ale znam swoją żonę... co do Beryla zaś... to poznam go zapewne niedługo.

Walentyna: Na cóż ci to?

Tiercé: Bo... muszę go właściwie poznać, potrzebny mi.

Walentyna: Aha! I liczyłeś w tem na mnie?

Tiercé: Może być.

Walentyna: I przyszedłeś tylko w tym celu?

Tiercé (spokojnie): Zgadłaś.

Walentyna Ach! (Długa chwila milczenia. Walentyna nagle zdecydowana): Ale nie za darmo mój drogi. — Milczenie.

Tiercé (obejmując ją ramieniem): Oko za oko.

Walentyna (tracąc głowę): Ach, szkaradniku jakiś. I ktoby pomyślał, że ja dotąd prócz ciebie nikogo nie kochałam!

Ściemniło się zupełnie.

Po małym kwadransie, dyskretne pukanie do drzwi... Wchodzi pokojówka.

Walentyna (żywo): Co się stało?

Pokojówka: To jego królewska mość.

Tiercé (z zupełnym spokojem): Światła!

Walentyna: Oj!

Tiercé (na całe gardło): Niech żyje król! Niech żyje Macedonia!

Walentyna: Cicho bądź głuptaku jakiś, nie będzie sposobu powstrzymać go! Król wchodzi w towarzystwie Saszy.

Król: Cóż znaczą owe okrzyki?

Sasza: Mamo, mamo przyjaciel mój, król chrześcijański przyszedł po mnie do szkoły. Toż to była awantura! Zagrano hymn narodowy macedoński, ojciec, gospodarz klasy dał mi dobrą notę.

Walentyna: Nie trzeszcz nam nad głową! (do króla przedstawiając). Markiz Urban de Tiercé.

Król (lekki ukłon korpusem, potem głowa przekrzywia się na prawe ramię... tak czynili wszyscy królowie Macedonii, począwszy od Aleksandra Wielkiego): Ach! krr! krr! Hm! (Tak brzmi ulubiony frazes powitalny króla, ilekroć mu kogoś przedstawiają).

Tiercé (wzruszony): O, wasza królewska mość! (Milczenie ambarasujące. Tiercé do Walentyny): Idę na kolacyę.

Walentyna: Do widzenia (podaje mu rękę). Ukłon królowi... Tierce wychodzi.

Król: Co za miły młody człowiek... krr, krr... piękne brzmienie głosu... proszę, uczyń mi pani przyjemność i zapraszaj go częściej na obiady nasze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Kolporterem gazet, wykrzykującym na ulicy nazwy sprzedawanych dzienników.

Przy tej instalacyi Orłowski odczytał otrzymany właśnie telegram kardynała Rampolli z błogosławieństwem papieskiem, poczem wręczył nowemu prezesowi utworzony przez siebie *ad hoc* jakiś order, na pamiątkę tego wieczoru. Wzruszony do głębi nowy prezes dziękował kilku słowami i objął urzędowanie.

Tyle korespondent wiedeński. Sprawa Orłowskiego sądzoną będzie przez sąd krakowski, który uznał się kompetentnym do rozpatrzenia spraw uwięzionego adwokata Orłowskiego. Spraw tych jest trzy: 1. Sprawa adwokata Kastorego z r. 1900, za którym wówczas rozesła tutejszy sąd listy gończe, a która to sprawa wiąże się ze sprawą Orłowskiego. 2. Sprawa oszustwa Orłowskiego na szkogę adwokata Czernego. 3. Sprawy szantażu, wyłudzeń i oszustw, spełnionych w Wiedniu.

Niewykluczonem jest wszakże, że w dalszym ciągu zażąda krakowski sąd rozdziału tych spraw, a w takim razie sąd wiedeński na podstawie wyprzedzenia stałby się kompetentnym do przeprowadzenia spraw, objętych punktami 2 i 3, a sąd krakowski w razie zgłoszenia się Kastorego przeprowadziłby sprawę pod punktem 1.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 8 kwietnia.

Wyludzanie „dobrowolnych“ składek.

Zbieranie „dobrowolnych“ składek na „Czerwony krzyż“ przybrało u nas bardzo szerokie rozmiary. Każda gmina posiada pewien fundusz, który może użyć na swoje potrzeby, stosownie do decyzyi ogólnego zebrania członków gminy. Podług prawa decyzya taka musi być jednogłośna i to właśnie prawo otworzyło rządowi carskiemu furtkę do rozmaitych nadużyć. Do jednogłośnej decyzyi nigdy nie dopuszczono i fundusze te leżały w kasie, albo przechodziły do prywatnej kieszeni naczelnika powiatu i pisarzy gminnych. Pieniądze te są własnością gminy i na potrzeby gminy powinny być użyte — tymczasem obecnie rząd wyłudza je na cele wojenne.

Pisarz albo komisarz włościański zwołuje zebranie, gada o potrzebie poratowania cara, powołuje się na to, że arcybiskup Popiel też dał i że chłopi powinni też coś uchwalić, ażeby odwdzięczyć się carowi za darowanie gruntów. Byle tylko bodaj paru głupców odezwalo się, że się zgadza, to już pomimo protestów reszty decyzya jest uważana za „jednogłośną“. Tylko w tych gminach, gdzie organizacya P. P. S. wśród chłopów jest silniejsza, towarzyszom udało się przeszkodzić rządowi w tych wstrętnych nadużyciach. W Kurowie np. (powiat puławski) zebranie gminne zwoływano trzy razy i za każdym razem chłopi jednogłośnie odmówili. W Celejowie (ten sam powiat) komisarz, doprowadzony do pasyi oporem chłopów, zawołał: „Cóż to wy nas za psów uważacie, że nic nie chcecie dać?“ „Tak jest!“ — odpowiedziano mu chórem. W Charkuszowie i w Wąwolnicy powiatu puławskiego też nic nie dano.

W Puławach uchwalono 16 głosami przeciwko całej gminie tysiąc kilkaset rubli, w Końskowoli 300 rubli kilkoma głosami, głównie z powodu agitacyi Franciszka Gębala, przekupionego przez policyę. W Garbowie dano 1060 rubli, w Wielkiem 100 rubli, w Baranowie 400 rubli, w Miechowie 100 rubli. W Konopnicy uchwalono 2 kop. od morgi, co wyniesie 600 rubli, w Rejowcu 1600 rubli.

Słowem, pomimo tego, że cała ludność życzy Rosyi, ażeby ją wkońcu dyabli wzięli, rządowi za pomocą takich bezprawi udaje się od nas wyłudzać pieniądze.

Daleko wstrętniejsze, bo już naprawdę dobrowolne do pewnego stopnia są ofiary, dawane na „Czerwony krzyż“ przez naszą tak zwaną inteligencyę. Ludzi, którzy mieli cywilną odwagę wprost odmówić, znalazło się zaledwie kilku. Ci, którzy dawali, tłómaczyli się tem, że dawali jak najmniej. Niektórzy twierdzili, że ponieważ otrzymali specyalnie do nich adresowane listy od samej gubernatorowej, więc... niegrzecznie byłoby kobiecie nie odpisać i dlatego dawali. W listach gubernatorowej była wzmianka, że zapomogi będą rozdawane rannym „bez różnicy wyznania“. Trudno chyba dalej posunąć bezczelność.

Oddział banku handlowego warszawskiego dał 250 rubli. Towarzystwo kredytowe miejskie zbierało wśród urzędników. Obywatele ziemscy otrzymywali listy z zaproszeniem do zbierania składek i obietnicą, że kto zbierze jakąś tam określoną sumę, otrzyma pamiątkowy żeton. *X.*

Przegląd polityczny.

Umowa francusko-angielska, której zapowiedzi z różnych stron głoszono, została wreszcie podpisaną przez przedstawicieli obu mocarstw. Posiada ona szersze rozmiary, niż początkowo sądzono: obejmuje bowiem wszystkie kwestye sporne, istniejące pomiędzy Francyą i Anglią: Nową Funlandyę, Nowe Hebrydy, Egipt, Marokko, Siam, Madagaskar i cały szereg regulacyj granic w Afryce. Długie pertraktacye, które poprzedziły podpisanie umowy, dają jaką taką gwarancyę, że będąc wynikiem większej rozwagi, usuwa ona z widowni szereg konfliktów, które nie uległy były przedawnieniu.

Najważniejszy wszakże punkt umowy dotyczy Marokka, które dzięki swemu geograficznemu położeniu — w pobliżu cieśniny gibraltarskiej — tworzy punkt, posiadający szczególną wagę. Odnośnie do Marokka Francya, posiadaczka Algieru, rościła sobie oddawna wielkie pretensye. Jeszcze przed paru dniami pisał „Temps“, iż widoki francuskie co do Marokka spoczywają na jak najmocniejszych fundamentach. Kraj, przytykający do morza Śródziemnego, posiadający mnóstwo bogactw naturalnych, nie może leżeć odłogiem dla cywilizacyi. Francya, której posiadłości graniczą na znacznej przestrzeni z Marokkiem, w pierwszej linii powołaną jest do wyrwania tego kraju ze stanu barbarzyństwa i anarchii. Otóż Anglia zgodziła się w umowie, świeżo zawartej, przyznać Francyi prawo rozciągnąć nad Marokkiem gospodarcze, finansowe i administracyjne kierownictwo.

Z państw europejskich losem Marokka bardzo zainteresowaną jest dzięki bliskości Hiszpania, lecz oczywiście głos jej nie posiada dostatecznej wagi wobec woli podpisanych na umowie mocarstw. Niechętnymi ugodzie są niewątpliwie i Niemcy, a jeszcze bardziej muszą być w duchu Moskale. Akt bowiem umawiania się Francyi z Anglią w chwili, gdy to ostatnie państwo w sposób bardzo dotkliwy dało uczuć Rosyi w obecnej wojnie swój antagonizm — wygląda, jak wyraźne zlekceważenie „sojusznicy i przyjaciółki“ z nad Newy.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbyło się w niedzielę po południu w sali rady miejskiej pod przewodnictwem tow. dra Drobnera, który w dłuższem przemówieniu objaśnił i uzupełnił drukowane sprawozdanie za rok ubiegły.

Dr Oberländer imieniem wydziału nadzorczego przedłożył zamknięcie rachunkowe i wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono zarządowi absolutoryum z zamknięcia rachunkowego i wotum zaufania, oraz uznanie dla ciała urzędniczego.

Następnie zostali wybrani: do zarządu z grona robotników: dr Józef Drobner, Rudolf Bleinert, Tadeusz Bobrowski, Maryan Branowitzer, Emil Haecker, Franciszek Miencik, Ignacy Nüssenfeld, Franciszek Waligóra; z grona pracodawców: Władysław Teodorczuk, Jan Ochmański, Józef Kleinberger, Stanisław Włodek; do wydziału nadzorczego z grona robotników: Antoni Gaweł, Jakób Grobler, Antoni Peret, Michał Pieczarski, Franciszek Stankiewicz, Maryan Szyf; z grona pracodawców: Piotr Seip, Salo Horowitz, Władysław Liebling; do sądu polubownego z grona robotników: Andrzej Adamski, Wiktor Igliński, Ludwik Kreisler; z grona całego zgromadzenia: dr Zygmunt Marek i dr Zofia Daszyńska-Golińska.

Kasa chorych krawców w Krakowie, znajduje się, jak wiadomo, pod zarządem znienawidzonej przez ogół robotników krawieckich kliki, rządzącej nieudolnie, a bardzo często z krzywdą dla robotników. Zorganizowani robotnicy krawieccy czekali cierpliwie na wybory, by oddaniem kartki obalić korupcyjnych rządców. Tymczasem udało się klice rozbić walne zgromadzenie i nie dopuścić do wyborów.

Jak ta klika samowolnie rządzi, świadczy fakt, żeto w. Bobrowskiego nie przyjęto do Kasy chorych, mimo zgłoszenia go przez pracodawcę, tylko dlatego, ponieważ tow. Bobrowski mógłby być nieprzyjemnym na walnym zgromadzeniu! Skutkiem tej samowoli musiał tow. Bobrowski, gdy zachorował, leczyć się na własny koszt.

O Kasie krawców krążą dziś pogłoski, że zarząd jej dlatego nie chce za żadną cenę dopuścić do rozwiązania Kasy i połączenia jej z miejską, ponieważ księgi kasowe dostałyby się w ręce fachowców, którzyby naleźliby nie jedną wątpliwą pozycyę. Klika zapewnia wprawdzie, że księgi są kontrolowane przez władzę przemysłową i cech. Jak ta kontrola wygląda, mieliśmy już niejednokrotne przykłady. Jeżeli zarząd krawieckiej Kasy chorych ma czyste sumienie, niechaj dopuści do legalnych wyborów bez presyi.

Zgromadzenie malarzy i lakierników. W sobotę 9 b. m. odbyło się w lokalu stow. „Postęp“ nader liczne zebranie robotników malarzy, pokostników i lakierników. Przewodniczył tow. Metzger. O potrzebie organizacyi i położeniu robotników w tym zawodzie referował tow. M. Bobrowski, wykazując wyzysk pracodawców, którzy trzymają 3—5 uczniów a jednego tylko robotnika. Robotników wynajmują na placach na Kazimierzu. każą im pracować po 12 godzin dziennie, a płacą po 16 a nawet i 12 K tygodniowo. Najwyższa płaca to 20 K, a ponieważ sezon roboczy trwa 5 miesięcy w roku, zarobi robotnik najlepiej płatny 400 K rocznie. Przykładami zwycięskich walk cennikowych wykazał mówca znaczenie organizacyi zawodowej, która wspierając podróżnych, bezrobotnych i chorych członków, podwyższa im płacę i skraca czas pracy, a wszystkie te korzyści osiągają robotnicy płacąc kilkadziesiąt halerzy tygodniowo wkładki.

Tow. Mischel omówił stosunki w zawodzie malarzy pokojowych, gdzie majstrowie płacą robotnikom, wysłanym na prowincyę, 50 halerzy dziennie!

Tow. Wohlmuth, Friedlich i Krebs omówili również opłakane stosunki w zawodzie malarskim.

Przyjęto oklaskami i uchwalono rezolucyę, w której zebrani oświadczają się za założeniem grupy miejscowej państwowej organizacyi malarzy, pokostników i lakierników. Wybrano do komitetu, który ma się zająć dalszą akcyą tow. Papiera, Birnbauma, Piaseckiego, Köstenbauma, Silbermana i Starka.

Z literatury i sztuki.

„Promienia“ numer łączny za marzec i kwiecień (nr. 3 i 4 pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej) wyszedł z druku — jak zwykle znowu... skonfiskowany. Wstępny artykuł o Marksie, napisany przez jednego z najwybitniejszych naszych towarzyszów partyjnych Mikołaja Hankiewicza, jest bardzo dokładnym rzutem psychologicznym, odbijaającym z ścisłą znajomością przedmiotu całą filozofię nauk społecznych tego wielkiego myśliciela filozofa; objaśniającym dokładnie chwilę dziejową z przed 1848 r. z jej konsekwencyami; określającym jasno konieczność dziejową następstwa naukowego socyalizmu po socyalizmie utopijnym — jako skutkowe następstwo rozwoju wielkiej produkcyi społecznej, rozwoju samych społeczeństw i przewrotu w stosunkach gospodarczo-społecznych.

Na polecenie baczniejszej uwadze czytelników zasługują artykuły „o r. 1848“ i artykuł „Bronisław Schwarce“. Również bardzo ciekawym jest artykuł p. t. „Jeszcze o położeniu ekonomicznem młodzieży“. Wnioski w nim poruszonc przez autora, kryjącego się pod kryptonimem „Nowy“ będą w następnych numerach przedmiotem dyskusyi, zapoczątkowanym przez radakcyę „Promienia“, nie piszącej się na wszystkie wywody autora.

Bardzo ładne, choć mniej ściśle zestawione są „Echa“; — połączenie stosunków następczych (ewentualnych!) obecnej wojny i zapoczątkowanej przez P. P. S. akcyi agitacyjnej z oceną moralnej wartości młodzieży szkolnej jest conajmniej niefortunne...

Na dalszą treść składają się notatki bibliograficzne: Józef Piłsudski, „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim“ i Ellen Key Z cyklu: Szkice; przegląd pism: „Przedświt“, „Krytyka“, „Wolność“, „Promyk“, „Głos“, „Teka“. Kronika zaboru rosyjskiego (odezwa Związku młodzieży socyalistycznej, koresp. z Warszawy II., z Warszawy III., z Radomia i z Kijowa), Korespondencye ze szkół galicyjskich: Tarnów i t. d., a następnie z Odesy, z Charkowa i Rygi i umiejętnie zestawiona kronika najważniejszych wypadków. Wreszcie bardzo obfita kronika, odpowiedzi redakcyi i pokwitowania. O rozległości stosunków „Promienia“ z zaborem rosyjskim i Rosyą świadczą zamieszczone w tym nrze korespondencye z Radomia, Odessy, Rygi, Charkowa, omówione tajne wydawnictwa i odezwy („Głos“ radomski, „Wolność“ petersburska, trzy odezwy Związku młodzieży socyalistycznej w Warszawie i odezwy „Północnego Związku młodzieży w Petersburgu“).

Prenumerata „Promienia“: rocznie 4 K 40 h., kwartalnie 1 K 10 h., z przesyłką 1 K. 15 h. Numer pojedynczy 40 h., na prowincyi 42 h. Adres Redakcyi: Lwów, Miłkowskiego 2.

KRONIKA.

„Gazeta kościelna“ o młodzieży. Z okazyi polemiki o apostołach słowiańskich, pisze „Gazeta kościelna“ w numerze z dnia 7 kwietnia b. r.:

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

Dziś sąd o stanie rzeczy wypaśćby musiał zgoła inaczej. Wszystkie prawie kursujące po wodach Japonii okręty nabierają węgle w Nagasaki lub Moji. Wytężającą, niezdrową i brudną pracę ładowania węgla wykonywują wyłącznie kobiety i dziewczęta. Stają one w długich szeregach i godzinami całemi podają z rąk do rąk ciężkie wiadra węgla. Praca ta odbywa się z nadzwyczajną szybkością.

Tylko przy wielkim pośpiechu możliwem jest zaopatrzyć w ten sposób w ciągu paru godzin duży okręt w konieczny zapas paliwa.

Pierwszem wrażeniem — jakie Europejczyk, przybywający do Japonii, odbiera, jest widok masy kobiet, okrytych brudem i pyłem węglowym, w podartem odzieniu, z małemi dziećmi na plecach. Gdzież owo idyliczne życie ludowe, o którem tyle nasłuchał się w Europie?

Ulicami miasta japońskiego pędzi, turkocząc po bruku, mały dwukołowy wózek t. zw. „riksza“. Ciągnie ją wprzęgnięty w miejsce konia robotnik. Pędzi co sił na oślep z góry na dół, lub wspina się z trudem stromą ulicą na górę. Widok ten jest przygnębiający, ale to dopiero początek.

Istnieje w Tokio np. mnóstwo robotników, których płaca za całodzienną ciężką pracę jest tak niską, że ci biedacy, włóczący ledwie nogami po całodziennym wysiłku, muszą się wieczorem, gdy zapotrzebowanie wózków wskutek silniejszego napływu do miejsc rozrywek jest większe — wprzęgać się i ciągnąć riksze ostatniemi siłami, by uzupełnić w ten sposób marny zarobek dzienny.

W miastach wielkich powstały przytułki noclegowe, gdzie robotnicy śpią masowo w najokropniejszym brudzie, bez powietrza, ściśnięci tak bardzo, że przeważnie stancyę, posiadającą 12 stóp kwadratowych zamieszkuje 8 osób.

Pracownie fabryczne z reguły nie są hygieniczniejsze, niż przytułki noclegowe i równie ciasne.

Sam zwiedzałem np. w Kioto pracownię w pewnej fabryce emalij. Mieściła się ona na poddaszu. W okropnem gorącu, bezpośrednio pod pochyłym dachem ustawiono szeregi małych stolików, jeden przy drugim. Przy tych stolikach natłoczone siedziały w kucki młode dziewczęta, prawie dzieci, w takiej ciasnocie, że otwarte kubły z zażącym węglem kamiennym, potrzebnym dla rozgrzewania narzędzi, ledwie się zmieścić zdołały pomiędzy niemi.

W tem to trującem powietrzu, przepełnionem tak bardzo tlenkiem węgla, że musiałem natychmiast uciekać, pracują te biedne dzieci przeciętnie dwanaście do piętnastu godzin dziennie.

W innej fabryce malarni słynnych waz satsumańskich maleńkie figurki dekoracyjne maluje się przez lupę. Jak straszny wpływ ma to malowanie na wzrok pracujących, okaże się, gdy powiem, że w owej fabryce praca nie kończy się z dniem, nie jest nawet określoną pewną stałą ilością godzin, ale kieruje się wedle ilości zapotrzebowania, a uciążliwe malowanie odbywa się w nocy, przy świetle małych naftowych lampek.

O położeniu robotników wymownie świadczy sam projekt ustawodawstwa ochronnego, przeciw któremu zaciętcie walczą przedsiębiorcy.

Ale z powyżej wymienionego projektu nie widać jeszcze jasno dalszych a smutnych wpływów, jakie ucisk i wyzysk wywiera na całokształt socyalnego życia robotniczych mas i wynikających z niego okropnych stosunków gospodarczych pośród najmitów.

W jednym okręgu Tokio (t. zw. Slum) sporządzono w szkole małą statystykę. Z pośród 100 dzieci, tylko 30 wpisano do regestrów potomków ślubnych, 16 nie znało swego ojca, a 9 nie znało nawet matki. Ot, zabrano je wprost z ulicy.

Rozwój kapitalizmu zniweczył instytucyę rodziny. Udział kobiet w pracy najemnej wzrasta ustawicznie, a równocześnie zwraca się wielki przemysł do wyzysku najdrobniejszych i najtańszych sił roboczych, do zabijania pracą fabryczną dzieci.

Całemi gromadami spędza się tam dzieci ze wsi do miast, a rodzice niby dobrowolnie, chociaż pod przymusem nędzy, swe rodzicielskie prawa przenoszą na przedsiębiorcę.

Jeżeli które zdeprawowane dziecko ucieknie, to wskutek władzy rodzicielskiej przedsiębiorcy urządza policya polowanie i dostawia fabrykantowi-opiekunowi małego zbiega. Do czego urządzenie takie prowadzi, niech powiedzą dwa przykłady:

Jedno z mieszczańskich, ale skrajnie demokratycznych pism ogłosiło w lecie zeszłego roku (1903) list pewnej robotnicy tkackiej. Opowiada ona, że w 14 roku życia osierociała i została bez chleba. Sprzedała się więc za 20 jenów (48 koron) pewnej fabryce tkackiej na czas 10 lat. Pośrednikowi, który nastręczył jej ten wspaniały interes, musiała zapłacić 5 jenów (12 koron), a drugie 5 jenów wydała na nagrobek dla rodziców. Praca trwała przez cały rok, z przerwą półdniową co miesiąc, w styczniu i czerwcu po jednym dniu wolnym. Co 3 lata otrzymywała nową suknię. Po upływie 10 lat wzbraniał się jeszcze fabrykant wypłacić jej reszty, t. j. 10 jenów.

Niedługo potem ogłosiło pewne, ściśle kapitalistyczne, fabrykanckie pismo „Iiji Shimps“ szczegóły odnoszące się do położenia tkaczy w prowincyi Saitama. Praca małych dziewcząt trwała tam od godziny 5 rano do 10 w nocy, w ciągu roku było 3 dni spoczynku. Jedzenie było szkaradne i bardzo niedostateczne, a często za karę odmawiano go zupełnie. Każda dziewczyna musiała codziennie wypracować zadanie. Jeśli go na czas nie wykonała, poddawano ją karze, którą objaśnić można jedynie jakąś chorobliwą przewrotnością seksualną karzących. W tym wypadku przekroczono co prawda zwykłą miarę surowości i dzikości, gdyż przedsiębiorcy zostali skazani na więzienie, ale typowem niemniej pozostaje, że mogli oni przez przeciąg całych 3 lat bezkarnie spełniać okrucieństwa i uprawiać orgie z dziećmi, zdanemi na ich łaskę i niełaskę. (D. c. n)

„U nas słowianofile nie znajdują łaski, mówi się o nich z przekąsem, odstręcza drugich od myśli słowiańskiej, ośmiesza poświęcenie dla tak dalekich ideałów(?) i dlatego znaczna część naszej młodzieży inteligentnej nie ma co robić i bawi się w polityków, socyalistów, ateistów...; dla braci nie umie się poświęcić. — Niechby były i dalekie ideały, byle przecie jakieś były! Młodzieży się zdaje, że im ideał dalszy, tem dla niej stosowniejszy — niedarmo młodym skrzydła rosną! (Nam starym może zaczynają opadać — niestety — patrzymy najbliższycz ideałów). Miejmy rozum! Nie brońmy latać młodym choćby za wysoko; lepiej, że sobie rozbijają głowę o gwiazdy, niżby ją mieli zgnoić w nieczystość“.

„Gazeta kościelna“ miewa czasami — jasne momenty.

Po co składa się egzamin na katechetę. Interesujący w tej kwestyi znajdujemy ustęp w omówionej już w „Naprzodzie“ książce karynckiego proboszcza Vogrineca p. t. „Nostra maxima culpa“. Rozstrząsając sprawę celibatu księży, wskazuje na dyskusyę w tej kwestyi, toczącą się na łamach pisma „Korrespondenzblatt für den katholischen Klerus“ i cytuje odnośny artykuł jednego z dostojników kościelnych, zamieszczony w numerze z 10 sierpnia 1903 r. Czytamy tam, co następuje:

„Zastanawiając się nad życiem wielu księży, a mówię jako 60-letni człowiek, mający za sobą 37 lat służby kapłańskiej, wyznać muszę, że znaczna ich liczba zanadto oddaje się zmysłowym rozkoszom jadła, picia, tańca, wielu nie obce są nawet ojcowskie rozkosze, funkcye natomiast kapłańskie spełniają rzemieślniczo, stawiają bezczelne i bezlitosne wymagania za posługi kapłańskie.

Co się tyczy zaś życia seksualnego, to bynajmniej nie dziwi mię lekkomyślność wielu młodych duchownych, skoro wiedzą o tem, że niektórzy szanowni ich profesorzy seminaryjni utrzymują stosunki miłosne, są ojcami. Liczni są bowiem księża, którzy dbać muszą o utrzymanie swego potomstwa. Co mówią na to dotyczące konsystorze? Starają się, aby tacy księża składali egzamina na katechetów i dostawali posady, by łatwiej było im łożyć na utrzymanie dziecka i matki. Czy katecheci tacy są odpowiednimi wychowawcami młodych pokoleń?

Należy zapamiętać sobie to skonstatowanie motywów egzaminów katecheckich, — pisze z tego powodu „Arbeiter-Zeitung“. — Wyjaśnia to nam zararem dlaczego tak wielu katechetów figuruje w rubryce „Z czarnego światka“. Rozumiemy obecnie również pobłażliwość „dotyczących konsystorzy“ względem okazów z czarnego światka. Nierozumiemy tylko dlaczego ludność ma tolerować tego rodzaju okazy na stanowisku wychowawców młodzieży“.

Luiza Michel żyje i wraca do zdrowia. Niespodziewana wiadomość nadchodzi z Tulonu; Luiza Michel, o której śmierci donosiły wszystkie dzienniki, żyje i jest nadzieja zupełnego wyzdrowienia. Biuletyn jej lekarza z 4 b. m. opiewa: „Ogólny stan polepszył się, osłabienie jest znaczne, wymaganym jest bezwzględny spokój“. Wieść ta budzi radość wszędzie, gdzie sędziwa rewolucyonistka cieszy się sympatyami, a więc wszędzie, gdzie istnieje proletaryat walczący o swe wyzwolenie. Ludowy przesąd ludziom, których fałszywie ogłoszono umarłymi, przypisuje długie życie, w tym wypadku naiwna wiara być może nie zostanie zawiedzioną. W gorących wyrazach uznania przedwczesnych wspomnień pośmiertnych ze strony przyjaciół i wrogów znajdzie dzielna bojowniczka o społeczną sprawiedliwość zadośćuczynienie za przykre ogłoszenie ją umarłą.

Wyrok na zdrajcę. Dzienniki berlińskie donoszą z Moskwy: W nocy znaleziono na ulicy zwłoki docenta uniwersytetu Iwanowa, uduszonego przez nieznanych sprawców. W kieszeni Iwanowa znajdowała się następująca kartka: „Z trybunału partyi rewolucyjnej za szpiegostwo, skutkiem którego wiele męczenników wolności wpadło w ręce katów carskich, skazany na śmierć“.

„Polacy wobec wojny“ w prasie francuskiej. Carosławny „Matin“, inspirowany przez swych przyjaciół petersburskich, zapewnia publiczność francuską, że wszelkie pogłoski o podnieceniu, panującem w Królestwie, są czczą gadaniną. Polacy już zupełnie pogodzili się ze swym losem i wobec wojny gorąco sympatyzują z Rosyą. Dowodem — składki na cele wojenne, słane przez miasta, tudzież akcya wiernopoddańcza ugodowców z arcybiskupem Popielem na czele.

Artykuł ten świadczy, jak dalece caratowi zależy na rozsiewaniu wśród swych aliantów fałszywych pogłosek o nastroju Królewiaków, jak boi się opinii publicznej Europy.

Na szczęście i my posiadamy we Francyi przyjaciół. Elaborat „Matin'a“ otrzymał już doskonałą odprawę ze strony socyalistycznej „Action“, która, opierając się na wynurzeniach „Świeta“, objaśnia swym czytelnikom, jaki jest istotny stan rzeczy.

Ambicye generałów. Wśród rosyjskich naczelników siły zbrojnej na dalekim Wschodzie powstała dysharmonia, która na akcyę wojenną może wpłynąć niekorzystnie.

Admirał Aleksiejew, dumny ze stanowiska namiestnika, upiera się, by wydawać rozkazy byłemu ministrowi Kuropatkinowi, który znów nie chce ulegać swemu dawnemu podwładnemu. Wskutek tego starcia dyscyplina innych szefów również pozostawia wiele do życzenia.

Zauważono, że po ostatniem starciu wyprawiono z pola bitwy do cara trzy odrębne raporty, każdy przez innego generała podpisany, co stanowi naruszenie obowiązujących przepisów. W Petersburgu obawiają się, by ambicye tych panów, prowadzące do rozterek w łonie armii rosyjskiej, nie pociągnęły za sobą jej kompromitacyi.

Wyż przytoczone uwagi podajemy za pismami francuskiemi. Dodać nam jednak wypada, że rząd carski często z reguły wywołuje ścieranie się ambicyj swych agentów przez niedokładne określenie wzajemnej ich zależności. System ten bowiem chroni go od zbyt wygórowanych kradzieży czynownictwa. Żrący się ze sobą wielmoże patrzą sobie na łapy i denuncyują nadużycia swych konkurentów.

Chińczycy a Moskale. „Nowyj kraj“ donosi o schwytaniu przez patrol rosyjski kilku Chińczyków. drwalów, w chwili, gdy chcieli podpalić w Tientsinie nowy konsulat rosyjski i szkołę wojskową.

Bunt aresztantów. Z Dynaburgu donoszą do „Siewiero-Zapadn. Słowa“: „Dnia 27 marca wieczorem zamknięci w areszcie przy zarządzie policyjnym powiatowym, w liczbie 40, wywołali zamieszki, przyczem porozbijali wszystkie okna i drzwi w celach, pobili stróża, a kilku z nich zdołało wpaść do kancelaryi, gdzie oblali naftą szafę i spalili ją. Podczas ogólnego zamieszania aresztanci wyłamali drzwi zewnętrzne i rzucili się ku wyjściu, pragnąc zbiedz. Tymczasem, w celu ugaszenia pożaru, przybyła straż ogniowa, która też zatrzymała u wyjścia uciekających aresztantów. Ale zatrzymani nie spełnili rozkazu powrotu do cel, poczem przybyły w celu uśmierzenia buntu policmajster Machcewicz, wezwał rotę piechoty pułku jurjewskiego (dorpackiego), przy pomocy której aresztantów ponownie zamknięto. Wskutek zupełnego zniszczenia lokalu aresztu, wszystkich zamkniętych w nich, za zgodą podprokuratora, przeprowadzono i zamknięto tymczasowo w więzieniu miejscowem“.

Szesnaście białych niedźwiedzi będzie się produkować od dziś począwszy w cyrku Beketowa. Zarząd cyrku płaci za tę interesującą produkcyę 600 K dziennie.

Czyszczenie rur wodociągowych. Od dnia 12 do 16 kwietnia br. wykonywanem będzie w mieście przez zarząd wodociągowy przepłukiwanie rurociągów miejskich. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po odpuszczeniu pewnej ilości wody kranami urządzeń wodociągowych.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi rozpoczęli próby z 4 aktowej komedyi J. Sandeau „Panna de la Seigliere“. P. Leszczyński grać będzie w tej komedyi rolę margrabiego.

Przekazy pocztowe do Rosyi. Z Wiednia donoszą, iż od 15 b. m. wprowadzone zostaną w stosunkach pocztowych z Rosyą przekazy pieniężne do wysokości 100 rubli, względnie 254 koron.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr fil. Jerzy Żuławski: „Kant i jego filozofia“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Wtorek: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego (pierwszy gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Sroda: „Koniec Sodomy“, dramat w 6 odsłonach H. Sudermanna (popularne).

Czwartek: „Honor“, dramat w 4 aktach H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Panna de la Seigliere“, komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

— **Rozpisanie dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje w drodze ofert dostawę następujących materyałów: 1) Tłuszczu rybiego (trenu) 100 kg. 2) Oleju mineralnego do smarowania wagonów 58.000 kg. 4) Oleju do smarowania cylindrów lekomotym 73.000 kg. 5) Wazeliny do smarowania cylindrów lokomotyw 72.000 kg. 6) Oleju specyalnego mineralnego do smarowania motorów i maszyn roboczych o wysokim punkcie zapalności 16 000 kg. 7) Nafty 363.000 kg. 8) Terpentyny 6 000 kg. 9) Oleju lnianego 100 kg. 10) Oleju do smarowania przyrządów mierzących chyżość 50 kg. 11) Rozmaite tłuszcze (I. mydło płynne, II. proste mydło, III. smar skrzepły, IV. łój, V. świece stearynowe, VI. stoczki, VII. tłuszcz twardy w laskach). Otwarcie ofert nastąpi 30 kwietnia b. r. o godz. 1 po południu. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie

— **Dyrekcya „Krajowego Ogniska nauczycielskiego“** w myśl dotyczącej uchwały zawiadamia członków Towarzystwa, że wszelkie wkładki (po 1 K rocznie), oraz wpisowe (w kwocie 1 K) należy przesyłać pod adresem: Alojzy Królikowski, starszy likwidator, konto „Ogniska nauczycielskiego“, Bank krajowy we Lwowie.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Soeul, 11 kwietnia. Japoński poseł Hayasi zawiadomił rząd koreański, że cofnięcie się wojsk rosyjskich za rzekę Jalu i obsadzenie granic przez Japończyków jest faktem dokonanym i prosił, aby rząd wezwał urzędników koreańskich, by ułatwili Japończykom werbowanie robotników dla budowy kolei Soeul-Fuzan.

Cherbourg, 11 kwietnia. Rosyjska dywizya okrętów pod dowództwem Vireniusa wyjechała na wody bałtyckie.

Niuczwang, 12 kwietnia. Wskutek pogłoski o żywej ruchliwości Japończyków na Korei i o przybyciu japońskich okrętów transportowych do Jalu, tutejszy garnizon jest w ciągłej czujności i zaniepokojeniu z powodu możliwości ataku japońskiego.

Paryż, 12 kwietnia. Pułkownik Marchand, znany z wyprawy do Faszody, wniósł prośbę o dymisyę, ponieważ minister wojny odmówił mu pozwolenia udania się do Azyi wschodniej na pole walki, gdzie za specyalnem pozwoleniem cara miał śledzić przebieg wojny.

Czifu, 12 kwietnia. Chiński okręt handlowy wrócił wczoraj z pod Niuczwang, gdyż mimo wywieszenia flagi handlowej nie został do portu wpuszczony. To samo spotkało dwa okręty angielskie. Niuczwang jest więc obecnie dla handlu zamknięty.

TELEGRAMY.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 12 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie pismo, zwołujące radę państwa na dzień 19 bm.

Zjazdy panujących.

Wiedeń, 12 kwietnia. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Abbazyi, że 18 b. m. przybędzie tam król rumuński, a 25 b. m. cesarz Wilhelm, na pobyt trzydniowy. W tym samym czasie przybędzie zapewne do Abbazyi cesarz Franciszek Józef.

Przejście gminy na prawosławie.

Lwów, 11 kwietnia. W sprawie załuczańskiej donosi do „Hałyczanina“ administrator tamtejszej parafii ks. Szkromyda, że wiadomość o przejściu całej gminy na prawosławie jest przesadzoną. Na 3000 mieszkańców, tylko 570 zawiadomiło starostwo o przejściu na prawosławie. Jest to skutkiem bardzo silnej agitacyi. Skąd ta agitacya pochodziła ks. Szkromyda nie dodaje.

Pod wpływem niedawnych misyj, jakie urządzili w Załuczu OO. Bazylianie, 80 chłopców powróciło do Unii. Reszta zaś czeka niezdecydowana, chcąc zmusić władzę do mianowania proboszczem ks. Jurewicza.

Austrya i Włochy.

Rzym, 11 kwietnia. Dzienniki omawiając w dalszym ciągu zjazd ministrów w Abbazyi powtarzają twierdzenie, że zjazd ten jest dowodem żywotności trójprzymierza, jako też szczerej wymiany zdań pomiędzy rządami obu mocarstw.

Następca Kohna.

Wiedeń, 11 kwietnia. „Sonn-u. Montagszeitung“ donosi, że nominacya berneńskiego biskupa dra Bauera na arcybiskupa ołomunieckiego jest rzeczą postanowioną. Zależy ona jedynie od zgody dra Bauera.

Skandal w arystokratycznej szulerni.

Wiedeń, 11 kwietnia. Dzienniki donoszą, że hr. Monteconcceli i baron Gudenus wystąpili z Jockey-klubu.

Run na Kasę oszczędności.

Pilzno, 12 kwietnia, Wskutek doniesienia dzienników o zbyt wielkich wydatkach na zarząd Kasy, rozpoczął się wczoraj run na pilzneńską Kasę oszczędności. 1027 stronom wypłacono 1,059.000 K. a włożono 76.000 K. Z końcem roku 1902 Kasa wykazywała 29½ miliona. Za wszystkie wkładki gmina obejmuje gwarancyę.

Wybór uzupełniający.

Praga, 12 kwietnia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa w miejsce dra Dworzaka, który mandat złożył, w okręgu wyborczym Przybram Holeszowice oddano 2190 głosów. Został wybrany kandydat młodoczeski dr Władysław Klumpar, który otrzymał 1135 głosów; kandydat radykalny dr Sobotka otrzymał 492 głosy.

Burzliwe zgromadzenie.

Zagrzeb, 12 kwietnia. W Samoborze odbyło się onegdaj zgromadzenie ludowe, w którem poseł Kiepach w mowie swej wyraził się ujemnie o zmarłym Starcewiczu. Ks. Mileticz wezwał zebranych do zaprotestowania przeciw temu. Chłopi rzucili się na posła Kiepacha i obili go. Poseł Kiepach uciekł do urzędu gminnego, a następnie do swego domu. Tłum rzucił się następnie na kasyera gminnego i zadał mu rany.

Następnie podążył tłum do urzędu powiatowego, spalił w nim wszystkie akty, zniszczył urządzenie, powibijał szyby, a wkońcu podpalił budynek.

Przeciw demonstrantom wyruszył oddział wojska, który tłum obrzucił kamieniami. Kapitan dał rozkaz do nabijania broni, przyczem wskutek nieostrożności zginął jeden żołnierz. Po zniszczeniu urzędu powiatowego tłum podążył do urzędu gminnego, gdzie zniszczył również wszystkie akty i wdarłszy się do kasy, zabrał 800 K z funduszów publicznych i 6.000 prywatnej własności naczelnika gminy. Wieczorem przybyła kompania piechoty i przywróciła spokój. Przybył tu też nadżupan, celem przeprowadzenia śledztwa.

Trzęsienia ziemi.

Tryest, 11 kwietnia. Tutejszy instytut seismograficzny zapisał w dniach 5, 8, 9 i 10 b. m. pięć nowych trzęsień ziemi, które się odbyły prawdopodobnie na Bałkanie.

Zofia, 11 kwietnia. Od soboty powtarzają się lekkie trzęsienia ziemi.

Strejk murarzy.

Osiek, 11 kwietnia. Na budowie koszarów pionierskich zastrejkowali ponownie murarze. Na plac budowy wysłano żandarmów i policyę dla ochrony strejkbrecherów.

Pożary.

Budapeszt, 11-go kwietnia. Miejscowość Giorgie-Szarhegy spłonęła w przeważnej części. Zgorzało 160 domów wraz z budynkami i zapasami.

Mowa Combesa.

Laon, 11 kwietnia. Na bankiecie urządzonym przez socyalno-radykalne zjednoczenie wygłosił prezydent ministrów Combes dłuższą mowę, w której wystąpił ostro przeciw grupom opozycyjnym parlamentu i powiedział, że jest to stara walka między duchem klerykalnym a duchem socyalnym, pomiędzy klerem i szlachtą z jednej strony, a mieszczaństwem i demokracyą z drugiej strony. — Omawiając politykę zagraniczną, powiedział Combes, że niema nikogo na świecie, któryby chciał obrazić Francyę przypuszczeniem, że sprzeniewierzy się swemu sojuszowi z Rosyą, albo że wyprze się węzłów przyjacielskich, łączących ją z innymi krajami. Nikt nie wątpi też, że Francya wyzyska swój sojusz i swoje przyjazne stosunki jedynie w interesie pokoju. Duszą dyplomacyi francuskiej jest miłość pokoju.

Ona to doprowadziła do zawarcia najnowszych traktatów rozjemczyah. Francya chce w ten sposób zapobiedz wszelkim przyszłym wojnom, jakoteż ograniczyć obecną wojnę jedynie na prowadzące wojnę mocarstwa. Combes zakończył wezwaniem republikanów do łączności przy zbliżających się wyborach municypalnych.

Traktat francusko-angielski.

Paryż, 11 kwietnia. Agencya Havasa ogłasza dosłowny tekst brzmienia układu francusko-angielskiego, jakoteż tekst rozporządzenia khedywa egipskiego o długu egipskim.

Madryt, 12 kwietnia. Większość dzienników w dalszym ciągu wyraża oburzenie z powodu zawarcia ugody francusko-angielskiej, która dla Hiszpanii musi pociągnąć jak najgorsze następstwa.

Paryż, 12 kwietnia. Rosyjski ambasador Nelidow oświadczył redaktorowi „Temps“, że ugoda francusko-angielska wywołała w Petersburgu zadowolenie (?). Rosya, jako sprzymierzone państwo, cieszy się z tego wydarzenia, które Francyi przynosi tyle korzyści. Jest jasnem, że porozumienie z Anglią uwolni Francyę od wielu trosk. Z tego cieszy się i Rosya, ponieważ stosuje się tu przysłowie: „Przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi“ (Anglia?).

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 12 kwietnia. Major Leutwein donosi z Okahandyi o walce z dnia 9 b. m. (sobota) z Hererami, którzy zajęli bardzo silną pozycyę. Walka trwała cały dzień. Dopiero z nastaniem nocy po ośmiogodzinnej walce udało się Niemcom przełamać pozycyę Hererów, którzy cofnęli się w kierunku północno-wschodnim. Po stronie niemieckiej były następujące straty: zginął jeden nadporucznik, jeden porucznik i dwóch kawalerzystów, zaś ciężko rannych 5 kawalerzystów i lekko 5 kawalerzystów. Strat Hererów jeszcze nie stwierdzono, ale major Leutwein spodziewa się, że były one znaczne z powodu silnego ognia niemieckiej artyleryi.

Niepopularność króla hiszpańskiego.

Barcelona, 11 kwietnia. Król Alfons był obecnym przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik dla bohaterów, którzy walczyli przeciw Napoleonowi i za wolność Hiszpanii. Skoro król wracał z rewii wojskowej i przejeżdżał przez most, poczęło kilka osób gwizdać. Policya aresztowała 13 osób.

Wiedeń, 12 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako też minister sprawiedliwości zamianował dra Kazimierza Marowskiego, adjunkta sądowego w Krakowie, zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6. w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Podziękowanie.

Za doznane współczucie, po stracie najukochańszej córki i siostry ś. p. Zofii Łukasiewiczówny, jakoteż za łaskawy współudział w pogrzebie tejże, nie mogąc osobiście każdemu podziękować, składamy na tej drodze **wszystkim** z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Rodzina.

Młody człowiek

władający dobrze językiem polskim i niemieckim, z dobrem pismem, znajdzie umieszczenie w domu spedycyjnym. — Oferty zaopatrzone odpisami świadectw należy nadsyłać do biura dzienników Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki 2, pod literami L. M. N. 206

Gimnazyum żeńskie w Krakowie poszukuje od 1 lipca ewentualnie od 1 września 1904 r. **mieszkania,** które składać się winno z **7 lub 8 sal** i 4 po**koi** oraz **pokoju z kuchnią** dla służącego.
185

Oferty nadsyłać należy na ręce sekretarki Towarzystwa Marceliny Kulikowskiej, Pijarska 3.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Dom drewniany

na podmurowaniu w Ludwinowie nr. 68 nad Wisłą do sprzedania na raty. Wiadomość: Kraków, Rakowicka 11

Usilne ostrzeżenie

przed lichemi, łudząco podobnemi, a bezwartościowemi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu" z marką ochronną, a przy zakupnie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol" 182

Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany

KUNEROL



Zastępuje zupełnie masło, smalec słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w ½ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

EMANUEL KHUNER & SOHN
FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO
Centralne biuro: **Wiedeń, XIV.**
Sechshauserstr. 68/70.

Młody człowiek w sile wieku, energiczny, z ładnem pismem, biegły w polskiem i niemieckiem, katolik, żonaty, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, w różnych gałęziach obznajmiony, poszukuje posagy zaraz jako korespondent, buchalter, rachmistrz, magazynier, dozorca lub pisarz. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratów. „Naprzodu" pod „Wolna posada". 208

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków **złego trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr. 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek	za 2 Kor.	60 hal.
2 rulony pigułek	„ 4 „	70 „
3 rulony „	„ 6 „	80 „
4 rulony „	„ 8 „	90 „
5 rulonów „	„ 10 „	50 „
10 rulonów „	„ 18 „	50 „

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające" lub „odczyszczające krew" **są tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer"**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń
I. Singerstrasse 15. 46 1 22

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).
Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154



poleca 13

**Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe**

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Z Watykanu.

Prefektura świętych pałaców apostolskich. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Pan, stosownie do mojej rady, postałeś świętemu Kolegium i kardynałowi kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas konklawy „przetwory Sanatogenu" firmy „Bauer i sp." w Berlinie. Również skonstatowałem ze szczególną przyjemnością, że wszystkie Eminencye spożywały bardzo chętnie te przetwory Sanatogenowe, jak również spożywał je z przyjemnością świętej pamięci Jego Świątobliwość Papież Leon XIII.

*Sanatogen zasługuje, według mego przekonania, na wszechstronne zastosowanie, ponieważ mogę potwierdzić, stosownie do wyników moich prób i badań, że **nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi jakichkolwiek dotychczas znanych środków wzmacniających."***

Z poważaniem

podp. profesor Comm. GIUSEPPE LAPPONI.

Ta ocena środka wzmacniającego nerwy

Sanatogen

ze strony lekarza domowego Jego Świętobliwości Papieża zgadza się w zupełności z orzeczeniami przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy wielokrotnie zastosowali Sanatogen u dorosłych i u dzieci ze zadziwiającym skutkiem.

jako ostateczny środek
do wzmocnienia osłabionego ciała
do posilenia przedrażnionych i wyczerpanych nerwów.

Broszurki i bliższe informacye bezpłatnie od firmy „Bauer & Cie", Sanatogen-werke, Berlin S. W. 48. — Jener. zastępca na Austyę, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

We wtorek dnia 12-go kwietnia b. r.

Przedstawienie Nowości

Pierwszy występ światowego pogromcy Henrichsen'a ze wspaniałymi **16 białymi niedźwiedziami 16** jakoteż czarne niedźwiedzie, ponny, psy itd. itd. razem tresowane w olbrzymiej klatce, przedstawiane w Krakowie po raz pierwszy.

Oprócz tego kolosalny program, obejmujący 16 numerów w 2 częściach. Bilety wcześniej nabywać można u W. P. Fenza, róg ulicy Szewskiej od godziny 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

We czwartek 14 kwietnia 1904 roku o godz. 4 popołudniu

I. WIELKIE PRZEDSTAWIENIE FAMILIJNE po cenach zniżonych.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).